

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Bezimiennych domestien Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depešze „Słowa Polskiego“.

Komunikat Koła polskiego.

Wiedeń, 10 czerwca. Koło polskie powzięło na posiedzeniu 7 i 8 bm., po dłuższej rozprawie, następujące, jednomyślne uchwały:

„Koło polskie wyraża ubolewanie, że stanowisko zajęte przez stronnictwa opozycyjne przeciwko uczynionej przez posła Milewskiego mocy Koła polskiego, wobec istniejących przepisów regulaminu, uniemożliwia pożyteczną dla państwa i dla ludności pracę Izby poselskiej i zmusza rząd do ponownego zastosowania paragrafu 14. konstytucyi w celu zaparlamentarnego zaspokojenia nieodzownych potrzeb państwa.

Mając szczerze przekonanie, że zdrowy rozwój życia konstytucyjnego odpowiada istotnym potrzebom państwa i krajów, Koło polskie wyraża gorące pragnienie, ażeby w celu utrwalenia normalnej działalności parlamentu, czesko-niemiecki spór narodowy został jak najrychlej załatwiony za pomocą wzajemnego porozumienia się obydwóch powaśnionych narodów i oraz oświadcza wytrwałą gotowość popierania i nadal zmierzających ku temu usiłowań rządu hr. Thuna.

Koło polskie trwa niezłomie przy zasadach, stanowiących podstawę prawicy Izby posłów, wyrażonych w projekcie adresu do tronu z 1897 r.

Sekretaryat Koła“

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork, 10 czerwca. Depesza z Cap Haitien donosi, że we wtorek (7 czerwca) stoczono wielką bitwę pod Caimanera, na wybrzeżu Kuby. Pięć okrętów amerykańskich bombardowało fortyfikacje, które też zostały zniszczone. Hiszpanie zostali zmuszeni do cofnięcia się do miasta. Zamierzają oni przedsięwziąć ostatnie usiłowania, ażeby powstrzymać wylądowanie Amerykanów.

Waszyngton, 10 czerwca. Przedstawiciele senatu i Izby reprezentantów w kongresie, zgodzili się na jednakowe brzmienie bilu o kosztach wojennych.

Waszyngton, 10 czerwca. Zapewniają tutaj, że na ostatniej radzie ministeryjalnej uchwalono projekt ustanowienia rządu militarnego, złożonego z Kubańczyków i Amerykanów, dla prowincyi Sant Jago, na Kubie. Miasto Sant Jago, po zdobyciu go, ogłoszone będzie stolicą powstańców.

Nowy Jork, 10 czerwca. Z Jacksonsville (Floryda) telegrafują, iż generał amerykański Shafter opuścił już obóz w Tampa, prowadząc 29 okrętów transportowych z wojskiem. Cztery okręty wojenne towarzyszą transportom. Wojsko jest zaopatrzane w żywność na trzy miesiące. Cała ta flota udała się najpierw do Key West, a stamtąd dalej, niewiadomo dotąd, w jaki punkt. Do obozu w Tampa przybywają świeże wojska z północy.

Londyn, 10 czerwca. *Daily Chronicle* otrzymuje z Waszyngtonu wiadomość, iż korpus złożony z 27.000 ludzi, którzy odplynęli w tych dniach z Tampa pod dowództwem gen. Schaftera, już przybył do Santiago de Cuba i przystąpił do wylądowania.

Waszyngton, 10 czerwca. Rząd wysyła jak najspieszniej posiłki admirałowi Sampsonowi. — Okręt transportowy „Panther“ udaje się do Santiago de Cuba. Wiezie 650 ludzi i masę amunicyi.

Nowy Jork, 10 czerwca. Nowa armia inwazyjna amerykańska, która wylądowała lada dzień na wyspie Portorico, została zorganizowana. Obejmuje ona 20.000 ludzi. Dowódcą armii jest generał Coppinger.

Nowy Jork, 10 czerwca. W Newport News w tych już dniach spuszczonej zostanie na wodę nowy I. klasy pancernik amerykański „Kearsarge“. Ma on 11.525 ton objętości, długości 112 metrów, szerokości 22 metrów. Uzbrojony jest w działa 13-calowe.

Chicago, 10 czerwca. Bryan, b. kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych i przeciwnik McKinleya, wyrusza z pułkiem milicyi z Nebraski, na Filipiny.

Gibraltar, 10 czerwca. Rezerwowa hiszpańska eskadra adm. Camary, która przed paru dniami wypłynęła z Kadyksu, obecnie po odbyciu manewrów na morzu, powróciła do portu. W skład tej eskadry wchodzi pancerniki „Pelayo“ i „Carlos V.“,

pomocnicze krążowniki „Rapido“ i „Patria“ oraz trzy torpedowce.

Londyn 10 czerwca. Ogromną sensacyę wywołała tu wiadomość, że w pobliżu wybrzeży Hiszpanii, na wysokości przylądka Finisterre, widziano wielki okręt wojenny amerykański.

Madryt 10 czerwca. Gazety hiszpańskie umieszczają alarmujące artykuły. Żądają ażeby tych, którzy są winni obecnej sytuacji, pociągnięto do odpowiedzialności.

W kołach politycznych wyrażają przekonanie, iż mocarstwa nie pozwolą Amerykanom na zawładnięcie Filipinami na stałe.

Madryt 10 czerwca. Republikanie wszelkich odcieni zamierzają tutaj urządzić wielką manifestacyę na cześć Castelara.

Hawana, 9 czerwca. Powstańcy podłożyli bombę dynamitową na szynach kolei pomiędzy Canas i Alquizar. Eksplozja bomby wywołała wykołajenie pociągu. Jeden podróżny i 6 żołnierzy zostało zabitych; 8 żołnierzy i 2 podróżnych jest rannych.

Nowy Jork, 10 czerwca. *Evening Journal* otrzymuje z St. Thomas wiadomość, iż gubernator wyspy Portorico wydalil z m. San Juan sekretarza konsulatu angielskiego Betta z powodu, że ten jakoby dostarczał wiadomości Amerykanom. Przedtem trzymał Betta przez 56 godzin w więzieniu. Gubernator oskarża także kolonię angielską w San Juan, że zdradziła Amerykanom plany min podmorskich. Anglicy protestują przeciwko temu zarzutowi. Faktycznie plany te zostały zdradzone przez oficerów hiszpańskich.

Londyn, 10 czerwca. Gazety tutejsze podają ciekawe wyciągi z listu szpiega hiszpańskiego w Kanadzie por. Carranza, pisanego do admirałyci w Madrycie, a przechwyconego w drodze. List ten bardzo pesymistycznie patrzy na wynik wojny ze Stanami Zjednoczonymi; zapowiada on porażkę i katastrofę. Carranza pisze między innymi: „Najlepszym, co zrobić by nam wypadało, jest co rychlej ustąpić wyspę Kubę i pozostawić Amerykanom zapłacenie jej długów. Jeśli nie uczynimy tego dość wcześnie, możemy stracić Kubę i Portorico, nie licząc kosztów wojennych i zapłacenia długów Kuby. Wojna, jeśli potrwa dłużej, przyniesie Hiszpanii stratę trzech kolonij i zrujnuje ją na jakie lat 50“.

Krytyczna sytuacja na Filipinach.

Madryt, 9 czerwca. Raport generalnego kapitana wysp Filipińskich Augustiego o położeniu donosi, co następuje:

Powstańcy poprzeczali telegrafy i komunikacje kolejowe. Jestem bez środków porozumienia się z pozostałymi prowincjami.

W prow. Cavite ludność powstaje masami. Miasto i miasteczka są ostrzeliwane armatami lub zajęte przez liczne zbrojne bandy.

Kolumny wojsk bronią linii Zapote, ażeby przeszkodzić wtargnięciu nieprzyjaciela do prowincyi Manili, ponieważ jednak wdziera się on przez Bulakam, Lazuna i Moron, stolica zostanie otoczona i będzie zaatakowana ze strony łąd i morza.

Staram się podnieść ducha ludności i nie pozostawiam niewypróbowanym żadnego środka, ażeby utwierdzić opór, nie mam jednakowoż żadnego zaufania do krajowych ochotników.

Już teraz nastąpiły liczne dezercyje.

M. Bacon i Imas znajdują się w mocy nieprzyjaciela.

Powstanie jest potężne i jeśli nie mogę liczyć na pomoc kraju, siły, któremi rozporządzam, nie wystarczą, ażebym mógł dotrzymać czoła nieprzyjacielowi na dwóch frontach.

Madryt, 10 czerwca. Generalny kapitan Filipinów Augusti doniósł, iż cały archipelag, oprócz wyspy Visaya, powstał. Gubernator cofnął się za mury Manili, ażeby stawić opór powstańcom pod dowództwem Aguinalda. Augusti oczekuje tylko honorowej śmierci pod gruzami Manili.

Hong Kong, 10 czerwca. Z Manili donoszą, iż prawie wszyscy Europejczycy tamtejsi, schronili się na okręta wojenne swoich narodowości.

Nowy Jork, 10 czerwca. *World* otrzymuje z Hong Hong wiadomość, iż Manila została zdobyta przez powstańców i wpadła w ręce Aguinalda. Konsul amerykański z Hong Kong telegrafuje, iż wiadomość ta na razie przedwczesna. Sądzi jednakowoż, że w ciągu trzech dni można oczekiwać upadku Manili.

Londyn, 10 czerwca. Wychodząca w Hong Kong angielska gazeta *China Mail* umieszcza nad-

zwyczaj sensacyjny artykuł o stosunkach na Filipinach. Twierdzi ona, że powodem wszystkiego złego były niesłychane nadużycia administracyi hiszpańskiej. Kradziono tam miliony. W arsenalach brakło amunicyi; miny podmorskie i torpedy istniały tylko na papierze. Okręty były zaniedbane w najwyższym stopniu. Na fortyfikacjach wyspy Corregidor brakło armat. Podobno jeden czy paru wyższych oficerów hiszpańskich odebrało sobie życie wskutek odkrycia nadużyć. *China Mail* zapewnia, że posiada najbardziej stanowcze dowody swoich twierdzeń.

Madryt, 10 czerwca. Wobec ostatnich wypadków na Filipinach Sagasta odbył konferencyę z przewodcami mniejszości w obu Izbach. Zaznaczył on konieczność natychmiastowego ukończenia narad nad budżetem i ogłoszenia permanencyi Izby.

Większość przewodców obiecała rządowi zupełne poparcie w pracy ku obronie ojczyzny.

Niektórzy czynili jednakowoż rządowi zarzut bezczynności. Sagasta odpowiedział, iż rząd ani nie jest winien wypadkom na Filipinach, ani nie ponosi odpowiedzialności za sposób działania Cervery. Rząd nie może uczynić żadnych dalszych odkryć, ponieważ byłoby to niepatryotyzmem.

Marszałek Lopez Dominguez wyraził przekonanie, że wkrótce nastąpić musi interwencya europejska nawet bez starań Hiszpanii, ponieważ sprawa Filipinów interesuje całą Europę.

Wiedeń, 9 czerwca. Lekarz powiatowy Dembowsk i zamianowany starszym lekarzem powiatowym.

Wiedeń, 10 czerwca. Wczoraj przy zwykłym ceremoniale odbyła się uroczysta procesya Bożego Ciała przy udziale cesarza, arcyksięcia dworu, dostojników cywilnych i wojskowych, kawalerów orderów, przedstawicieli reprezentacyi gminnej.

Wojska deflowały przy tej okoliczności przed cesarzem. Kardynał Gruscha celebrował.

Wiedeń, 10 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj rumuńskiego prezydenta ministrów Sturdzę na prywatnej audyencyi.

Praga, 10 czerwca. *Narodni Listy* otrzymują następującą depešę sytuacyjną z Wiednia: O ile nam wiadomo, w razie danych ewentualności przewidziane są i przygotowywane nadzwyczaj ostre zmiany w organizmie państwowym. Powszechnem jest przekonanie, że z teraźniejszym parlamentem w obecnym jego składzie i jak obecnie został wybrany, dalej niepodobna prowadzić politycznej gospodarki. Zmiana przyjdzie stanowczo, kwestya tylko, czy przed jubileuszem, czy też po kilkumiesięcznej przerwie. Obecny parlament w każdym razie zostanie usunięty. Ze przyszły parlament będzie czynny na podstawie innego regulaminu, to się rozumie samo przez się. Sprawie czeskiej zresztą nie grozi żadne niebezpieczeństwo. „Sprawa nasza jest dobrze zabezpieczona“ — tak brzmiał referat Pacaka i Kramarza po konferencyi, odbytej wczoraj z Thunem.

Cheb 10 czerwca. Starostwo tutejsze w piśmie do burmistrza zakazało odesłania na miejsce przeznaczenia obu uchwał Rady miejskiej, powziętych przez nią w sprawie rozwiązania Rady gminnej w Gracu.

Berno 10 czerwca. Podczas wczorajszej procesyi Bożego Ciała na głównym placu, przyszło w sąsiednich ulicach do starć i bójek pomiędzy Czechami i Niemcami. Kilku uczniów niemieckiej wyższej szkoły handlowej mocno poturbowano. Sporo osób zostało aresztowanych, ale uwolniono je. Niektóre były ranne.

Budapeszt, 10 czerwca. W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie kongruy duchowieństwa katolickiego oświadczył minister oświaty, że wykazy beneficjów parafialnych jeszcze nie ukończone. Sprawdzenie tych wykazów rozpocznie się może we wrześniu. Rząd dokłada usiłowań, aby sprawę przyspieszyć. Od episkopatu doznaje gorącego poparcia.

Odpowiedź tę przyjął interpelant i Izba poselska do wiadomości.

Budapeszt, 10 czerwca. Sprawozdanie kasy państwowej za pierwszy kwartał b. r., w porównaniu z takim samym okresem roku przeszłego, wykazuje dochód mniejszy o 8,270.470 zhr. Ten niedobór jednak traci swoje niekorzystne znamię przez to, że niektóre, w pierwszym kwartale przeszłego roku dokładnie obliczone pozycyje przyjdą do obliczenia tego roku dopiero w drugim kwartale.

Budapeszt, 10 czerwca. *Egyertetes* donosi: W Daal, w komitacie kołoszwarńskim, wynikiły krwawe zaburzenia. Żandarmerya użyła broni przeciwko

zbuntowanym chłopom. Trzej zabici, siedmiu ranych.

Berlin, 10 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* zapewnia, że list w sprawie wyborów, ogłoszony przez sekr. stanu Posadowsky'ego (w którym ten potępia ostro socjalistów), nie był napisany bez wiedzy i aprobaty kanclerza.

Londyn, 10 czerwca. Na pomnik dla Gladstona wpłynęło już 20.000 f. szt. (około 220.000 zł.), pomimo że dotąd nikt nie rozpisywał składek.

Londyn, 10 czerwca. Rosya na gwałt powiększa swoją flotę wojenną. Z Odessy donoszą tutaj iż w Mikołajewie w warsztatach rządowych kończą budowę wielkiego pancernika 1-ej klasy „Książę Potemkin Taurydzi“ — i zaczęto budować nowy pancerny okręt bojowy o 14.600 tonach objętości. Niedawno założone w Mikołajewie francusko-belgijskie warsztaty budowy okrętów otrzymały obstatunek na dwa pancerne krążowniki, każdy o 6000 ton objętości i cztery torpedy destroyers typu zbudowanego już w Thorneycrofta w Anglii dla floty bałtyckiej „Sokoła“.

Londyn, 10 czerwca. Z Odessy donoszą, iż Stow. rosyjskiej floty ochotniczej otwiera w Port Arthur i Talienuan, w Chinach, swoje agentury, buduje doki i składy.

Paryż, 10 czerwca. Pólsruządownie zapewniają, że prezes ministerstwa Méline, odpowiadając na interpelację o obecnym stanie polityki zapowie, że stosując się do wyniku wyborów zamierza przystąpić do rekonstrukcji całego gabinetu na szerokiej podstawie. W tym celu wszyscy ministrowie oddali mu już swoje teki do dyspozycji.

Paryż, 10 czerwca. Deschanel wybrany został wczoraj stałym prezydentem Izby deputowanych. Otrzymał 287 głosów. Deschanel liczy lat 42 i z tego powodu uważają go za „bardzo młodego“ człowieka. Od czasu Gambetty, Izba istotnie nie miała tak stosunkowo młodego prezydenta.

Paryż, 10 czerwca. Izba deputowanych obrała wiceprezydentami deputowanych: Jerzego Leygues, Sarriena i Krantz. Na czwartego wiceprezydenta potrzebny wybór ściślejszy.

Paryż, 10 czerwca. Tegoroczne ćwiczenia wojsk francuskich w Alpach odbędą się od dnia 18 do 27 lipca w dolinie Vesubie. W manewrach wezmą udział 29 i 30 dywizya piechoty.

Haaga, 10 czerwca. Pierwsza Izba przyjęła projekt do prawa o pożyczce dla posiadłości niderlandzkich w Indyach w wysokości 55 milionów.

Rzym, 10 czerwca. Parlament włoski zwołany na 16 czerwca.

Medyolan, 10 czerwca. Ślady ostatnich zaburzeń znikają tutaj. Patrole rzadka tylko krążą po ulicach. Mieszkańcom zabroniono jeszcze po godz. 1-ej wychodzić z domów. Trybunał wojskowy rozstrzyga sprawę uczestników zaburzeń. Skazano dotąd kilkadziesiąt osób, przeważnie na karę aresztu od miesiąca do 6 miesięcy. Kobieta, która strzelała z dachu swego domu do żołnierzy, dostała 12 lat ciężkiego więzienia.

Petersburg, 10 czerwca. Miasto Romanow Borysoglebsk w gub. jarosławskiej zostało prawie do szczytu spalone.

Bukareszt, 10 czerwca. Odbył się tu kongres Ligi przeciw-madziarskiej. Zainteresowanie publiczności bardzo słabe.

Konstantynopol, 10 czerwca. Przybył tutaj Edhem basza i ośmiu innych generałów z Tessalii.

Nowy York, 10 czerwca. Podług wiadomości z Klondyke, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, wydobyto tam złota za 8 milionów dolarów.

Pekin, 10 czerwca. Natrafiono na ślad licznych sekretnych stowarzyszeń, które prowadzą robotę rewolucyjną wewnątrz Chin.

Hong Kong, 10 czerwca. W chińskiej prowincji Tschau-tschan wybuchło powstanie. Powstańcy zawładnęli miastem i zamordowali naczelnego urzędnika oraz jego żonę.

Chwila przelomu w wojnie.

Wojna stanowczo weszła w nowy okres, nadzwyczaj niepomyślny dla Hiszpanów.

Pod Santiago, na Kubie, pierścień, zaciskający flotę admirała Cervery, staje się coraz groźniejszy. Przed zatoką stoi 20 amerykańskich statków wojennych; u wstępu do zatoki leży kadłub „Merrimaca“; od lądu z dwóch stron, od Punta Cubrera z zachodu i od Surgidero de Aquadores ze wschodu, zbliżają się ekspedycje, przygotowujące atak na baterie i miasto.

Ostatnia depesza donosi o zwycięskiej dla Amerykanów walce i prawdopodobnym ich wylądowaniu pod Caimanera, na Kubie.

Nowy 27.000 korpus amerykański Shaftera zbliża się do Santiago.

Portorico zagrożone 20 tysięczną inwazją.

Wreszcie — katastrofa na Filipinach.

Oto zsumowanie sytuacji wojennej w chwili obecnej. To też nie dziw, że po niedawnych okrzykach tryumfu z powodu „świątecznego zwycięstwa“ (?) nad „Merrimacem“, zapanowało w ostatnich chwilach w Hiszpanii rozpaczliwe usposobienie. Szukają tam już obecnie winnych, a rząd wypiera się wszelkiej odpowiedzialności zarówno za wypadki na Filipinach, jak i za taktykę admirała Cervery.

W takiej chwili naturalną logiką rzeczy, zaró-

wno Hiszpania, jak Ameryka i świat cały, zaczynają myśleć — o pokoju.

Zaczęła o tem mówić pierwsza, wpływowa gazeta filadelfijska *Record*. Odpowiedziały jej niektóre z pism madryckich, jak *Globo*, *Dia* i *Correo*, które od kilku dni energicznie domagają się akcji pokojowej.

Prasa rosyjska, niemiecka i francuska wiele mówiła także w ostatnich dniach o pokoju.

Medyację pokojową mogą ogromnie przyspieszyć wypadki na Filipinach. Są one bardzo groźne z jednego względu. Stawiają przeciwko sobie do walki z jednej strony dzikich, na pół ucywilizowanych powstańców — i z drugiej wogóle ludność europejską, ucywilizowaną. Półdżicy krajowcy zechcą może zniszczyć wszystkie ślady rządów obcych i cywilizacji europejskiej na Filipinach. Nie wiadomo, czy w takim razie, nawet po otrzymaniu posiłków, adm. Dewey zdoła utrzymać ich w ryzach...

Obawiać się tam trzeba rzeczy najgorszych — daleko sięgającej anarchii. Na taki stan rzeczy Europa — naturalnie — nie pozwoliłaby.

Ztąd też wynika prawdopodobieństwo interwencji mocarstw na Filipinach, a ewentualnie międzynarodowej okupacji i w dalszym następstwie nawet — podziału tego archipelagu.

Rozumieją to w Madrycie i pocieszają się jednym, że w takim razie Filipiny nie dostałyby się znieprawionym Amerykanom.

O sytuacji chwili obecnej takie ciekawe uwagi podaje *Daily News*:

„Porucznik Hobson oddał podwójną usługę swej ojczyźnie. Zamknął flotę nieprzyjacielską w pułapce — i podniósł do stopnia najgroźniejszego gasnący zapal wojenny w Ameryce. Wszelkie wykrętne tłumaczenia Hiszpanów nie zmieniają doniosłości tego faktu...“

Wypadki na Filipinach są równie groźne dla Hiszpanii. Jedno i drugie powinno jej nasunąć pożądaną myśl szukania pokoju, przekonać ją o szaleństwie dalszego oporu.

Straciwszy jedną eskadrę w zatoce Manili, drugą mając „zakorkowaną“ w porcie Sant Jago, — zagrożona na Filipinach, — Hiszpania pozostaje na łasce wroga. Oceany dzieli ją od każdego punktu, na którym jej interesa są w grze. Na „przyjazne mocarstwa“ Hiszpania nie może liczyć dotąd, dopóki ich „ciche“ pogroźki interwencji nie spotkają zgody lub poparcia w tym kraju (Anglii).“

Tyle *Daily News*.

Ze w tych stosunkach, warunki pokoju, jeśli Hiszpania zechce prosić o pokój, będą nielatwe, to nie ulega wątpliwości.

Jeden z dzienników „żółtych“ nowojorskich, najgwałtowniejszy ze wszystkich *Journal*, takie już przed tygodniem skreślił warunki pokoju:

1. Absolutna i bezwarunkowa ewakuacja wysp Kuby i Portorico, przyczem ta ostatnia pozostanie przy Stanach Zjednoczonych, wraz z ufortyfikowanym portem San Juan, niezbędnym na stację morską.

2. Oddanie Stanom Zjedn. całej hiszpańskiej floty, jakaby się znajdowała na wodach amerykańskich, jako wynagrodzenie za zniszczenie „Maine“.

3. Indemnizacja rodzinom ofiar „Maine“ po 10.000 dol. za każdego z 266 oficerów i ludzi, wysadzonych w powietrze.

4. Zupełny zwrot wszystkich wydatków, poniesionych przez rząd amerykański na prowadzenie tej wojny.

5. Okupacja Filipinów, jako gwarancji na spłacenie indemnizacji, z tym warunkiem, że po upływie terminu rocznego lub 2-letniego zapłata może być wykonana za pomocą sprzedaży lub wymiany wysp jednemu lub kilku z mocarstw, stosownie do uznania Stanów Zjednoczonych, które zatrzymają dla siebie w każdym razie jedną wyspę z dobrym portem na stację węglową.

New York Journal nie ogranicza się na tych ostrych warunkach. Dodaje, że gdyby mocarstwa europejskie stawiały co do tych warunków jakiegokolwiek trudności, Ameryka gotowa im zaproponować, ażeby wyspy Karolińskie dostały się Niemcom, wyspy Kanaryjskie Anglii, a inne Włochom, co „w zupełności, na zawsze ograniczyłoby nierząd Hiszpanii do jej własnego terytorium“.

Ciekawa ta propozycja zawiera w sobie po prostu projekt „małego podziału“ Hiszpanii. Na razie zaliczyć ją można do dziedziny fantazji.

Z teatru.

(Występy grona artystów teatru krakowskiego. — VI. „Utuda“ M. Szukiewicza. — VII. „Z dobrego serca“ L. Rydla.

P. Macieja Szukiewicza z Krakowa nie od dziś znaliśmy zaszczytnie, jako bardzo zdolnego literata na tem i owem polu; nikt w nim jednak nie przypuszczał dużego talentu dramatycznego.

Goście krakowscy dali nam właśnie przedwczoraj miłą sposobność zapoznać się z pierwszą pracą sceniczną jego pióra i to od razu z dziełem niepospolitem, jak na utwór próbującego sił młodego dramaturga.

Jestto sztuka w trzech aktach p. t.: „Utuda“, którą autor nazwał fragmentem dramatycznym. Udało mu się zbudować ją bardzo zręcznie, jak gdyby miał już poza sobą rutynę w pisaniu dla sceny — i utrzymać się w odpowiednim tonie od początku do końca, mimo, że nie łatwo było ustrzedz się od potrącenia tu i ówdzie o struny melodramatyczne. Sposobem pisania przy-

pomina p. Szukiewicz poniekąd Schnitzlera, mimo, że w sztuce jego nie znać żadnego naśladowstwa. Osnowa sztuki smutna; wyrwana z księgi życia kartka, przedstawiona w sposób prosty, do serc łatwo trafiający, pełna nieraz gorzkiej prawdy, sprawia wrażenie silne.

Niezwykłym talentem obdarzony artysta-malarz Kiryło, narzeczony ukochanej przezeń gorąco Heleny Lesińskiej na Litwie, przyjeżdża do Monachium. Tu pozuje mu piękna modelka Matyldzia. Są często sami. Oboje młodzi, zbliżają się do siebie. Jedna chwila szalu zdecydowała, że uczciwy, szlachetny młodzieniec, mimo miłości dla Heleny, znalazł tylko jedno wyjście: zataiwszy swoje narzeczeństwo, postanowił naprawić błąd przez ożenienie się z Matyldzią. Tak też postąpił natychmiast. Z niekochaną, a kochającą go bez miary żoną i jej matką, kobietą bez inteligencji, niepojmującą jego artyzmu, żyje Kiryło do chwili, w której dawna jego narzeczona, o niczem nie wiedząc, przybywa do Monachium z ojcem. Wtedy następuje dramat, wstrząsający nerwami słuchaczy, a napisany przez pana Szukiewicza — jeżeli wolno się tak wyrazić — jakimś świeżym, serdecznym poczciwym piórem młodzieńcem, z poza którego ukazują się lwie pazurki, zapowiadające pierwszorzędną siłę na niwie naszej dramaturgii.

Nowosć tę odegrali artyści krakowscy, jak nie można lepiej. Z kobiecego personelu poznaliśmy wczoraj p. Przybyłkównę, która rolę Matyldy odegrała ze zrozumieniem należytem, z dużym zasobem zdolności, oddając momenta, trudne do interpretowania bez przesady — z wielkim wdziękiem, jak np. śliczna scena pieszczoły z mężem w drugim akcie.

Powitaliśmy z przyjemnością naszą znajomą p. Siemaszkową, która niedużą, a przecież nielatwą rolę Heleny odegrała doskonale.

P. Otrembowa, niegdyś artystka lwowska, do- brze przedstawiła teściową malarza.

Bardzo trudną postać bohatera dramatu, nieszczerliwego malarza, głęboko obmyślił p. Solski i uposażywszy ją w cechy talentu najwyższego rzędu, zagrał z wielkim uczuciem, którem działał na widzów i słuchaczy, zwłaszcza, gdy wygłaszał gorzkie tyrady w trzecim akcie. Artysta ten dał onegdaj dowód wszechstronności swego repertoaru, tegoż wieczora bowiem grał dwie role wprost przeciwnych rodzajów gry aktorskiej — a obie równie świetnie.

Reszta ról w tej sztuce to epizody; grali je jednak jak zwykle w teatrze krakowskim, pierwsi artyści Zawadzki, Śliwicki, Sobiesław, Mielewski, Popławski, Przybyłowicz, z których każdy w swoim rodzaju zrobił sylwetkę wybora.

Na zakończenie wieczoru dodano jednoaktowy obrazek sceniczny pt.: „Z dobrego serca“, pióra młodego poety, p. Lucyana Rydla. Jest to oryginalny fragment z życia klasy rzemieślniczej, napisany udatnie, o tendencji poczciwej; możnaby o nim powiedzieć słowami tytułu, że wyszedł „z dobrego serca“ autora. Ale trzeba było widzieć, co z tej jednoaktówki zrobił środek artyści. Takie trio — jak pp. Solski, Roman i Trapszówna, grający w tym obrazku, to koncert nad koncertami, który nam ubiegłego wieczora przypomniał najlepsze czasy lwowskiego teatru. K.

KRONIKA.

Uroczystość Bożego Ciała we Lwowie, jak corocznie, zgromadziła wczoraj na Rynku i w kościele katedralnym tysiące publiczności. Nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup Morawski w otoczeniu licznych księży i sam prowadził procesję. W pochodzie uroczystym wzięli udział reprezentanci władz autonomicznych i rządowych, marszałek krajowy hr. Badien, namiestnik hr. Piniński, Rada miejska z prezydentem dr. Małachowskim i wiceprezydentami, generalicy z komendantem korpusu fmp. Fiedlerem i w. i. Straż honorową trzymał batalion 30 pp. W czasie trwania całej uroczystości panowała śliczna pogoda.

Intronizacja króla kurkowego na Strzelnicy miejskiej odbyła się wczoraj w uroczysty dzień „Bożego Ciała“.

O godzinie 1/2 3-ej popołudniu zebrał się członkowie Towarzystwa w ratuszu, skąd, z prezydentem miasta na czele udano się do króla kurkowego, z nim zaś razem powrócono na Strzelnicę. Po odbyciu zwykłych uroczystości obwołano uroczystości królem kurkowym p. Michała Makowicza i przy salwach młodzieńców wręczono mu insygnia królewskie.

Wieczorem o godzinie 8-ej odbył się bankiet na Strzelnicy miejskiej, w którym wzięło udział przeszło 60 osób.

Pierwszy toast na zdrowie cesarza, wniósł nowy król p. Michał Makowicz; jako prezes Tow. p. Michał Michalski wniósł toast na pomyślność nowego króla. W czasie dalszej uczyły wznosili toasty: p. Ciuchciński na zdrowie i pomyślność prezydenta miasta dra Małachowskiego, prezydent Małachowski pił zdrowie mieszczanstwa w ręce pp. Michalskiego i Ciuchcińskiego, zdetronizowany król kurkowy p. Kamiembrodzki wychylił zdrowie marszałków, dr. Krusiński pił zdrowie pań, wreszcie p. Platowski wniósł staropolski toast: „Kochajmy się!“

Przy dźwiękach ohocej muzyki „Harmonii“ uczta przeciągnęła się do późnej nocy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 10 czerwca br. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawa wodociągów miejskich.

Zmiana własności. Dobra tabularne „Krasnosielce“ w powiecie złoczowskim, przestrzeni 400 morgów. przeszły w własność p. L. Wikarskiego.

Mianowanie. Adyunkt rady rachunkowej w najwyższym trybunale rachunkowym Kaz. Riszner mianowany został radcą rachunkowym.

Towarzystwo historyczne wysłało do Pragi na uroczystość, która odbędzie się ku czci setnej rocznicy urodzin Franciszka Palackiego w Panteonie Muzeum król. czeskiego 18 czerwca br., jako swego delegata, prof. dra Bronisława Dembińskiego.

Znikła bez wieści Ewa Gruszka, 73 lat licząca staruszka, zamieszkała przy placu św. Jura u zięcia swego, zarobnika, Ignacego Prokopiszyna. Przed tygodniem wyszła z domu i od tego czasu nikt jej nie widział.

Wypadek na budowie zdarzył się onegdaj popołudniu przy ul. Panieńskiej. Z rusztowania domu budowanego przez bud. Gołaba, spadł z wysokości II p. murarz Kozak i potłukł się bardzo silnie. Podmajstrzy Karczewski, zamiast wezwać na miejsce pogotowie stacji ratunkowej, obawiając się zapewne odpowiedzialności — odwiózł chorego do domu, na ul. Łyczakowska 1. 114. Długi czas upłynął, zanim rodzina, czyniąc daremne poszukiwania za jakimkolwiek lekarzem, wpadła na myśl wezwania do rannego pogotowia ratunkowego, które udzieliło biedakowi pierwszej pomocy.

V. lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie. (Ciąg dalszy): Emil Krug 1 zlr. 76 ct., Jan Wolski 1 zlr., Józef Jaszek 1 zlr., Teofil Kocowski 1 zlr., Włodzimierz Wisłocki 1 zlr., Stanisław Osberger 4 zlr., Władysław Piżar 1 zlr., Antoni Burczak 1 zlr., Zygmunt Poźniak 2 zlr., Józef Sobek 1 zlr., Antoni Górski 2 zlr., Kazimierz Borkowski 1 zlr., Roman Kolarzowski 1 zlr., Józef Brandys 4 zlr., Leon Sadowski 2 zlr., Adam Rybowski 2 zlr., Tadeusz Rakowski 4 zlr., Antoni Jankowski 1 zlr., Kazimierz Wójcikiewicz 1 zlr. 32 ct., Jan Łaszowski 1 zlr., Bruno Bastgen 1 zlr., Władysław Jenik 1 zlr., Stanisław Jaroszyński 2 zlr., Józef Kretschmer 2 zlr., dr Lucyan Szpor 1 zlr., Jan Haniszewski 1 zlr. 20 ct., Stefan Rieger 2 zlr., Leon Ropicki 1 zlr. 20 ct., Karol Ballaban 2 zlr., L. Gedrus Eydziatowicz 1 zlr., Z. B. Drągowski 3 zlr., K. Krischke 1 zlr., Władysław Freidenberg 1 zlr., Kazimierz Kielbusiewicz 2 zlr., razem z listy p. Padewskiego 267 zlr. 48 ct. (C. d. n.)

Wycieczka do Podhorzec i Oleska przez Złoczów i Sassów odbędzie się staraniem stow. „Gwiazda“ w niedzielę 5. czerwca. Wyjazd rano o g. 6. pociągami pospiesznym z dworca Podzamecze, powrót tego samego dnia o g. 10. wieczór. Uczestnicy zwidzą: w Złoczowie zamek króla Jana III. Sobieskiego i miejsce pod pomnik Mickiewicza; w Sassowie fabrykę papieru i parku Weisera i park zakładu wodoleczniczego; w Podhorcach starożytny kościół, kaplicę parafialną, zamek, w którym w kilkunastu komnatach znajdują się drogocenne sprzęty, obrazy, broń, ramioty tureckie zdobyte przy odsieczy Wiednia i rozmaite inne pamiątki po Sobieskim, Koniecpolskim i Rzewuskich, wreszcie prześliczny park, okalający zamek; w Olesku zwidzą uczestnicy rodzinny zamek Sobieskiego i klasztor Kapucynów fundowany przez Sobieskiego, ztąd wyjazd o g. 7. wieczór przez Orzydów do Lwowa. Koszta podróży koleją wraz z podwodami tam i na powrót 3 zlr. 30 ct. od osoby. Zapisywać się można do piątku 3 czerwca w „Gwieździe“ (Franciszkańska 7.) lub w Księgarni Polskiej (plac Marjacki). Przy zapisie należy złożyć najmniej 1 zlr., resztę na dworcu w dniu wyjazdu. Liczba osób ograniczona do 70.

Znaleziono. Magistrat miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że dyrekcja policji we Lwowie nadesłała rozmaite w miesiącach marcu i kwietniu b. r. w różnych punktach miasta znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił, a mianowicie

2 worki i laszkę z żelaza, 2 koszule, obręcz żelazny z koła, notes z notatkami, książkę do modlenia, pęk kluczy na łańcuszku, różaniec, dwa klucze, pugilares z pieniędzmi, portmonetkę z pieniędzmi, maszynkę do siekania mięsa, klucz, pęk kluczy na kółku, parasol.

W celu odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I. magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni czterech.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 29 maja do 4 czerwca b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 29 płci męskiej 32 płci żeńskiej, — razem 61; nieżywo urodzonych 7, Ubytek: Zmarło płci męskiej 37, żeńskiej 28, razem 65, po odtrąceniu z tego obcych w liczbie 8, zostaje ubytek 57.

Wedle wieku rozdzielają się zmarli, jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 10 dzieci, w 1 roku 25, od urodzenia do 5 lat 31, od 5 do 15 lat 1, od 15 do 30 lat 4, od 30 do 50 lat 14, od 50 do 70 lat 11, nad 70 lat 4 osób.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 3, gruźlica 12, zapalenie płuc 14, dyfterya 1, krztuście 0, szkarlatyna 0, dyzenterya 0, ospa 0, odra 1, inne choroby zakaźne 0, udar mózgu 1, wady serca 2, złośliwenowotwory 4, inne naturalne przyczyny 21 wypadki.

Gwałtownej śmierci zdarzyły się trzy wypadki a to: jedno przypadkowe uduszenie i dwa samobójstwa przez skok z II piętra, i obwieszenie się.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 3 czerwca b. r. Witkowski Karol, urzędnik asekur., lat 59, zapalenie płuc. — Wojaczyński Zygmunt, syn krawca, 3 miesiące, zapalenie płuc. — Maryk Stanisława, córka zarobnika lat 5, katar jelit. — Zawałkiewicz Franciszka, emer. nauczycielka, lat 54, wada serca. — Brzezińska Jadwiga, córka kasyera, lat 4, zapalenie opon mózgowych. — Karpińska Anastazy, wdowa po wyrobniku, lat 66, rak przelyku. — Winnicka Ludwika, szynkarka, lat 77, uwiad starczy. — Stock Antsel, piekarski, lat 78, wada serca. — Doktor Romuald, uczeń, lat 16, gruźlica. — Stecka Anastazy, służąca, lat 60, zanik starczy. — Drata Magdalena, zarobnica, lat 32, ropień mózgu. — Jankowski Mikołaj, prywatysta, lat 44, zapalenie płuc. — Fränkel Abraham, stolarz, lat 34, ropnia. — Dwa wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 15 osób.

Zapiski literacko-artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego)

W piątek „Wieczór Trzech Króli“, komedia w 5 aktach Szekspira.

W sobotę „Szkoła plotek“ kom. w 5 aktach A. Br. Sheridan'a.

W niedzielę „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach, podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego.

W poniedziałek „Słowo honoru“, sztuka w 4 akt. O. E. Hartlebena.

Teatralia. Sardou pracuje nad nową sztuką, której bohaterem będzie Robespierre. — Nagrodę Toirac (4000 fr.) przyznała Akademia paryska Juliuszowi Case za dramat „La Vassalle“. Nagrodę Monbinne otrzymał Gabriel Pierre za symfonią „L'au Mil“. — Francuska Opera wypłaciła w r. 1897 dramatycznym autorom i kompozytorom, tytułem tantiemy, sumę 250.000 fran. — Trzyaktowa komedia Giannina Antona-Traversi „Sowa“ po raz pierwszy wystawiona tymi dniami w tea-

trze Sannazaro w Neapolu, doznała bardzo życzliwego przyjęcia ze strony krytyki i publiczności.

W Wajmarze wystawiono z powodzeniem operę Angielki Miss Smyth „Fantasio“. — Pucciniego „Bohème“ wystawioną zostanie nakoniec w paryskiej Operze komicznej, mianowicie w pierwszych dniach czerwca. — Sonzogno nosi się z zamiarem urządzenia w roku przyszłym w Paryżu *stagione* opery włoskiej.

Mickiewicz i Zan. P. J. Horoszkiewicz przysłał nam następujące pismo:

Z treści listu pani Zanowej 12 paźdz. 1897, od której otrzymałem był pieśń filarecką Mickiewicza: *Hej radością oczy błysną*, wyjmuję kilka słów z jej uwag o owych czasach.

„.....każdą zaś piosnkę w śpiewniku filareckim napisał własnoręcznie Tomasz Zan, wyrażając datę i okoliczność, z jakiej została ułożoną i śpiewaną w Wilnie za świetnych czasów jego młodości od 1816 do 1824 roku, na zebraniach koleżeńskich, które się ożywiały śpiewem braci Zanów: Tomasza, Ignacego i Stefana, w chór harmonijny ze ślicznych głosów dobrany. Śpiew ich koniecznym się stawał przy owych filareckich ucztach o *miodzie* i *mleku*, pobudzał też, jakby siłą elektryczną, Adama Mickiewicza do improwizacji, zagrzewając jego towarzyszy do cnoty i szczerzego wesela.

Z dawnych śpiewów, ulubionymi w owym zebraniu były Karpińskiego, pieśń Filona:

„Już miesiąc zeszedł, psy się uspiły“.

„Nie mam srebra, ani złota“.

„Pójdźcie gąski do domu“.

Śpiewane w gronie przyjacielskich schadzek, poruszały magnetycznie Mickiewicza, wywołując w nim natężenia do coraz nowych pieśni, które się tworzyły pojedynczo lub zbiorowo. Niektóre z nich podane do konkursu z powodu uroczystości filareckich.

Dnie imienin wybrańszych kolegów: Zana i Mtekie-wicza, Czeczota; każdy przyjazd Mickiewicza z Kowna, stanowiły ważną epokę i wzniewały zapal ogólny. Piosnki Adama i Czeczota otrzymywały w podobnych razach premium, tak pełne życia były, wyrażające usposobienie młodzi ówczesnej..... Z pieśni, które panu posyłam: 1. Czeczota „Bodaj to złote wieki“, przy podarowaniu pierścienia i wieńca Zanowi; 2. „Hej radością oczy błysną“ Adama Mickiewicza, podana do konkursu (Filaretom) miłośnikom cnoty. Muzyka Sukulskiego“.

O Węgierskim. P. Feliks Verany, redaktor dziennika *Le Soleil du Midi* odnalazł w księgach parafialnych Marsylii dokumenty, dotyczące się śmierci poety Węgierskiego.

Węgierski opuścił Polskę w 1779 roku skutkiem ostrego pamfletu, którym naraził się na gniew Stanisława-Augusta i największych dostojników Rzeczypospolitej. Podróżował przez jakiś czas po Europie zachodniej, przebywał dłużej w Ameryce, gdzie utrzymywał bliższe stosunki z Washingtonem. Po powrocie do Europy bawił na dworze księcia Walii, podupadł jednak bardzo na zdrowiu i lekarze kazali mu udać się na południe Francji. Tam wkrótce życia dokonał. Akt zejścia tak brzmi w oryginale: „W dniu 11 kwietnia 1787 roku zmarł Tomasz-Kajetan-Jan hrabia (!) Węgierski, szlachcic polski, w wieku około 32 lat, syn Tomasza i Anieli z Paprockich, pogrzebany nazajutrz, jako cudzoziemiec, na cmentarzu Major“.

Cmentarz Sainte Marie de Majeur, zwany w krótkości „Major“, był miejscem, gdzie chowano zwłoki wybitniejszych cudzoziemców. Cmentarz ten nie istnieje od początku tego wieku, i z grobu Węgierskiego nie pozostało obecnie ani śladu.

Edwardzki ruszył ramionami. Zapewne. Gdy Roźniatyn chybiał Jelskiego, którego w głębi duszy uważał za skończonego waryata, to lepszy był rydz, niż nic. Ale cóż on tu mógł poradzić, gdy hrabia był pod wpływem pani Wiktorji, właśnie w przeciwnym ich interesom kierunku, interesowanej. Przerzucili się na inny temat rozmowy. Edwardzki właśnie był mu zdał akcyę ze swjej wizyty u księdza i adwokata. Roźniatynski nie chciał się wiazać na całe życie z Felą, jeśli by żyć miał ze schedą pana Alberta.

To też uradzono, iż pojedynek odbędzie się w miejscowości, którą sam Edwardzki wskaże w lesie. Tuż opodal tego miejsca, znajdowała się leśniczówka. Tam mieli się znajdować ukryci ksiądz i Fela. Trzeba by tylko tak nadzwyczajnego i nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, by kula Jelskiego natychmiastową zadawała śmierć hrabiemu. Inaczej działo się wszystko według programu. Ranionego hrabiego wnoszono do chałupy, gdzie ksiądz łączył go z Felą sakramentem małżeństwa. On umierał, ale pozostawała po nim wdowa z dzieckiem, bez żadnej kontradykcyi, zajmująca jego miejsce według spadkowego prawa.

— Dobrze się nad każdym szczegółem zastanów, Edwardzki — palnął Wojtek — najmniejsza niedokładność mogła by spowodować proces, a ten mógłby Felę wyzuć ze spadku, ciebie z folwarku.

Edwardzki kiwał głową. On był pewny. Wraz z Topolowskim byli u adwokata i umówili wszystkie możliwości. Nic nie mogło obalić spadku, idącego w tych warunkach i wobec takich okoliczności, prostą drogą ustawowego dziedziczenia. Sam zaś Edwardzki nie wątpił, że hrabia, który zwlekał dotąd od miesięcy z testamentem, który sam z własnej intuicyi zrobić postanowił, nie znajdzie już ku niemu odpowiedniej chwili. Jelski go dobił, zatracił w nim na-

wet trwoję o Roźniatyn. Było to już od wczoraj, od tego spotkania z synem, ciało bez duszy i woli, bez namiętności i zawiści.

Tak rozmawiali, pocieszając się wzajemnie po strasznych zawodach życiowych. To Roźniatynski obiecany folwarkiem pocieszał Edwardzkiego z doznanego zawodu co do zięcia, to pan Adam wlewał otuchę w hrabiego, opowiadając mu o niemożliwości testamentu.

Tak stały rzeczy, gdy do drzwi zapukano i weszła pani Wiktorya, odwiedzająca często bawiącego ją swą werwą w tym zamku, kuzyna.

— Szukam właśnie pana — zwróciła się do Edwardzkiego, z miną pełną tryumfu i jakby szczęścia, dawno nie goszczącego na jej obliczu. Posyłałam po niego, ale mi powiedziano, że pan tutaj.

— O cóż chodzi?

— Byś pan natychmiast wziął się do sporządzenia inwentarza i uprzedził rejenta. Stryj jutro rano lub może jeszcze dziś wieczór zrobi testament. Rejenta uprzedziłam. Stryj mi polecił prosić, byś pan był jako świadek obecny. Życzy sobie dla możliwej dokładności, byś pan podał rejentowi obszary i cyfry. Rejent, który właśnie w tej chwili otrzymał osobiście od stryja dyspozycyę, wie co i jak...

Edwardzki się zerwał z usłużnością zawsze mu właściwą, gdy mówił z reprezentantami Roźniatynskiego domu.

— A więc zaraz idę!

— Najlepiej.

Pan Adam wybiegł a pani Wiktorya nie domyślając się nawet, jak głębokie swoją przemową rany zadała Wojciechowi, rzuciła się na fotel i zawołała:

— Wreszcie! wreszcie!

(C. d. n.)

72 Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Hrabia po widzeniu się z synem, już właściwie nie żyje. Mówi od rzeczy, nie słyszy, co mu mówią...

— I sądzisz, kochany panie Edwardzki — pytał hrabia Wojciech — że Wiktorya dopuści, by usnął bez...

Nie dokończył, bo pan Adam ruszył ramionami, które mówiły:

— Cóż ma począć?

Panowała między nimi teraz największa harmonia. Edwardzki, od lat, od dziesiątek lat przywykł był widzieć w Wojciechu przyszłego dziedzica tego kawała ziemi, który jak swój pokochał, bo go on, jak swój, żywił. Różne miewali zawsze, na wypadek zgonu pana Alberta, układy i umowy. Dziś więc, gdy szanse tego wydziedziczonego spadkobiercy znów szły w górę, nie potrzebowali się objaśniać, tylko powracali do przyjętych, odwiecznych między sobą stosunków. Dogadzały one Edwardzkemu, gdyż wolał mieć dziedzicem Wojciecha, niż panią Wiktoryę, z całym jej arsenałem intryg i przebiegłości, pychy i kokieteryi.

— Edwardzki! — zawołał Roźniatynski — wszystko w twoich rękach, całe moje życie, wszystkie moje nadzieje.

Pan Adam nie rozumiał, hrabia ciągnął:

— Gdy zechcesz, tak pokierujesz, by stryj testamentu nie zrobił. Folwark twój wtedy.

Tygodnik społeczny.

Biuro pracy we Lwowie.

W możliwie najzwięźlejszym streszczeniu opaliśmy w Nr 135 (porannym) pisma naszego przebieg i wynik ankiety, zwołanej przez prezydenta miasta w sprawie organizacji miejskiego biura pośrednictwa pracy. Brak miejsca nie pozwolił nam na obszerniejsze omówienie przedmiotu. Dziś powracamy do tej sprawy — jest ona bowiem podwójnie ważna: Naprzód dla rzeczy samej — bo niewątpliwie biuro takie, dobrze zorganizowane i prowadzone, może nie tylko robotnikom samym niepomiernie oddać usługi. Powtórnie zaś ważną jest ta sprawa, z powodu, że założenie biura tego jest pierwszym poważniejszym krokiem, jaki reprezentacja miasta czyni na drodze zdrowej polityki społecznej. Każdy więc, kto pragnie nie rewolucyjnej społecznej ale zdrowych, racjonalnych reform — musi też pragnąć, aby Rada miejska stanęła tu na wysokości swego zadania, ażeby ta pierwsza miejska instytucja publiczna pod hasłem gminnej społecznej polityki do życia powołana — odpowiedziała całkowicie swemu zadaniu. Obudzone przez to zaufanie szerokich warstw do reprezentacji miasta byłoby w interesie naszego miejskiego samorządu bardzo cennym nabytkiem.

Słowo naprzód o samej ankiecie: Nie możemy powstrzymać uwagi, że skład ankiety, co do reprezentacji w niej robotników, był nieco jednostronny. Zaproszono bowiem przedstawicieli tylko jednego stronnictwa robotniczego — pominięto inne. Sama dyskusja nie na tem nie utraciła — zaproszeni reprezentanci stronnictwa socjalno demokratycznego przyszli uzbrojeni tak dokładną znajomością przedmiotu, że wywoły ich uzupełnienia nie potrzebowały. Ale błąd tkwi w tem — że zaproszeniem tylko o socjalistów można w opinii publicznej wywołać do zupełnie błędne mniemania, jakoby tylko oni byli reprezentantami, obrońcami i znawcami potrzeb i życzeń naszej klasy robotniczej. Są jednak w tej klasie robotniczej obok socjalistów także i inne jeszcze stronnictwa, które nie mniej gorąco jak socjaliści o interesy robotników się upominają i na nich się znają. Pominięcie ich osłabiłoby mogło ich stanowisko wśród robotników, tego zaś z pewnością nikt nie chce. Zostało to po części naprawione, gdy na wniosek jednego z obecnych uchwalono, na następne posiedzenie, na którym już trzeba będzie zająć się omysleniem szczegółów — zaprosić reprezentantów innych stronnictw robotniczych, aby i oni mogli przedstawić swoją opinię.

Powtórnie zaś zaznaczyć musimy poważny, spokojny przebieg dyskusji, w której przy jednym „zielonym stoliku“ zasiadli socjaliści — z przedstawicielami tak zw. burżoazji, najsilniej zawsze przez partję socjalistyczną zwalczanej.

A był przebieg tej dyskusji nie tylko zewnętrznie poważnym — ale okazało się i co do rozprawy nad rzeczą samą, że gdy się stanie na realnym gruncie dążenia do naprawy wadliwych stosunków, porozumienie jest możliwe, byle tylko nie wysuwać naprzód wielkich kwestyj teoretycznych i programowych i — co najważniejsza, z obu stron wychodzić z założenia dobrej woli, jakoteż szczerą chęcią u przeciwnika.

Były różnice zdań — i te chcemy pokrótce wyjaśnić, przez co wyjaśnimy także niektóre podstawowe zasady samej organizacji biura.

Pierwsza różnica zdań odnosiła się do zakresu działania przyszłego biura pracy. Czy biuro ma służyć tylko robotnikom nieukwalifikowanym, więc: wyrobnikom wszelkiej kategorii, sługom itp., czy też ma obejmować także robotników zawodowych, mówiąc praktycznie: rzemieślników? Z wyjątkiem jednego reprezentanta pracodawców, rzemieślnika, zresztą wszyscy, którzy głos zabierali, byli za tem, żeby to było biuro pracy ogólne, żeby obejmowało wszelkie rodzaje robotników, nie wyłączając żadnego. Za tem oświadczyli się nie tylko socjalistyczni przedstawiciele robotników — ale i reprezentanci demokratycznej inteligencji. Gdyby ankieta była komisją uchwalającą i skutkiem tego musiała głosować — wniosek co do ogólnego biura byłby z pewnością przeszedł wszystkimi głosami przeciw jednemu tylko. Ten głos przeciwny nie jest w tej sprawie objawem specjalnie naszym, krajowym czy miejskim. Wszędzie przy zakładaniu takich biur reprezentanci pracodawców rzemieślników oświadczyli się za tem, żeby zawodowych robotników z zakresu działania biura wyłączyć. Uzasadniali to tem, że dla rzemieślników istnieją już korporacyjne sposoby pośredniczenia między popytem a podażą pracy, że zatem osoba w tym celu instytucja jest zbędna. Dosłownie ta sama argumentacja, z którą można się spotkać w niemieckich sprawozdaniach o historii powstania takich biur pracy, powtórzyła się i tutaj.

Nie wytrzymuje ona jednak krytyki — gdy się zważy, że korporacyjna organizacja jest w Galicji najzupełniej zaniedbana, a w niej najbardziej zaniedbany dział pośrednictwa pracy. Według wydanego niedawno przez ministerstwo handlu statystycznego

dziela w tej sprawie, jest w Galicji wszystkiego 13 korporacji, które pośrednictwo pracy wykonują. Cyfra ta jest tak wymowna, że obszerniejszego komentarza nie potrzebuje.

Druga różnica zdań odnosiła się do sposobu wyboru komisji, zarządzającej biurem i nadzorującym jego działalność. Nikt się nie sprzeciwiał temu, żeby komisja ta była złożona w połowie z pracodawców, w połowie zaś z robotników, i żeby tylko wybrani przez komisję przewodniczący, był zatwierdzony przez Radę miejską. Ale szło o to, czy reprezentanci robotników w komisji mają być wybrani przez robotników, czy też mianowani i przez kogo? — a w razie wyboru, czy mają być przez Radę miejską potwierdzani.

Za mianowaniem, ewentualnie za zatwierdzeniem, przytaczano ten głównie motyw, że skoro Rada miejska małożyć kosztów na utrzymanie biura, to powinna też mieć prawo wyboru a w najgorszym razie prawo zatwierdzenia, co oczywiście pociąga za sobą także prawo niezatwierdzenia przedstawionych kandydatów. Powiedziano też, że przez to ułatwi się przeprowadzenie wniosku w Radzie miejskiej. Ten wzgląd czysto oportunistyczny, nie powinien decydować. Jeżeli zasada jest słuszna, to można przeciw Radę miejską przekonać, żeby ją przyjęła. A słuszną jest niezawodnie. Idzie tu o zdobycie dla instytucji zaufania stron interesowanych — skoro instytucja jest dla nich. Wobec rozbudzonej wśród robotników nieufności, z którą liczyć się trzeba, wybór członków komisji z klasy robotniczej, dokonany przez Radę miejską, zaufania nie obudzi. Zatwierdzenie przez Radę znowu nie osiąga celu, dla którego jest obmyślane, bo albo Rada przez odmówienie zatwierdzenia wywoła zatarg, który może zakwestyonować całą sprawę, zwłaszcza że można być pewnym, iż niezatwierdzenie przez Radę, potem już na upór drugi raz będą wybrani — albo Rada będzie zawsze zatwierdzać — a wtedy jest to cześć formalnością.

Historia dotychczasowej organizacji biur pracy, zwłaszcza w miastach niemieckich, stwierdza, że tylko wyborem przez interesowanych zdobędzie się zaufanie stron. Początkowo próbowano z biurami, jako wyłącznie miejskimi instytucjami i Rady miejskie mianowały komisje zarządzające biurami. W tym okresie działalność biur równała się zeru. Po prostu nikt się do nich nie zgłaszał. Właściwy rozwój tych biur zaczął się dopiero od chwili, gdy zerwano z dawnym systemem i zaprowadzono wybór przez interesowanych. Tak samo i wiedeński *Arbeits-Vermittlungs-Verein* od samego założenia swego ma mieszaną a przez same strony wybraną komisję i rozwinął się stosunkowo wcale dobrze. Na tem doświadczeniu innych krajów opierając się, musimy Radzie miasta Lwowa zalecić także trzymanie się tej samej, już utartej drogi i przyjęcie zasady wyboru.

Około tych dwóch punktów, mających zasadnicze znaczenie — t. j. kwestji zakresu działania biura i sposobu wyboru komisji, toczyła się głównie dyskusja. Poruszono jeszcze trzecią sprawę: czy statut biura ma zawierać tak zwany „paragraf strejkowy“. Wszystkie (z bardzo małymi wyjątkami) biura niemieckie mają postanowienie w statucie, że w razie strejku lub bojkotu biuro zawiesza swoje czynności w tej gałęzi, w której strejk lub bojkot powstał. Jest to zupełnie uzasadnione, w przeciwnym bowiem razie biuro mogłoby szaleć przechylić na jedną lub drugą stronę, ale nie na stronę słuszności. W tym przedmiocie jednak nie była na ankiecie przeprowadzona jakakolwiek dyskusja. Sądzimy, że ten § strejkowy przyjąć należy, jeżeli nie ma się biura narazić na zarzut stronnictwości i na utratę zaufania.

Z historii rozwoju nauki gospodarczej w Polsce.

1. Zygmunt Gargas: Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w. We Lwowie. Jakubowski i Zadurowicz. Z drukarni Władysława Łozińskiego 1897. (Odbitka z *Przeglądu prawa i administracji*).

2. Dr. J. B. Marchlewski: Fizyokratyzm w dawnej Polsce. Warszawa. Druk K. Kowalewskiego. Mazowiecka 8. rok 1898. (Odbitka z *Biblioteki Warszawskiej*).

Obecnie, kiedy pomimo różnorodnych zastrzeżeń i zarzutów — zaczyna coraz większą rolę w socjologii i historyozofii — odgrywać zasadnicze uwzględnianie przemian gospodarczych (n. p. już nawet w Rankego *Weltgeschichte*); — konieczną ze względów umiędzynarodkowych okazuje się rzeczą, ażeby zbadać t. zw. wewnętrzne dzieje Polski i zarazem rozwój poglądów ekonomicznych w poszczególnych okresach polskiej historii. Wewnętrzna (społeczna) historia Polski była zawsze dorywczo (przynajmniej traktowaną w dziełach i rozprawach, poświęconych tzw. historii politycznej; w ostatnich czasach ponadto powstały znane ogólnie monografie historyków tej miary, jak A. Jabłonowski, Pawiński i Korzon, poświęcone specjalnie historii społecznej, której wyrazem są oprócz tego także wszystkie prawie prace z zakresu prawa polskiego.

Na niwie historii rozwoju poglądów ekonomicznych w Polsce — zrobiono natomiast po dziś dzień

bardzo mało, a specjalnych rozpraw w tym względzie prawie nie posiadamy — prócz prac Wołowskiego i Dunajewskiego nad traktatem Kopernika *de monetis cudendis*, tudzież Korzona o fizyokratyzmie w dawnej Polsce. Do tych nielicznych i już choćby z tego tylko względu nader cennych dla nas rozpraw, dołączają się obecnie rozprawy pp. Gargasa i dr. Marchlewskiego, które tutaj omówić zamierzam. Należy im się szersza wzmianka także dlatego, że napisane są ściśle umiędzynarodkowane i ze znajomością rzeczy. Naturalnie — żadne z tych dwóch rozpraw, zakreślonych zresztą na mniejsze rozmiary — nie wyczerpuje poruszonych kwestyj zupełnie, ale rzuca na nie dostatecznie jasny snop światła, ażeby do dalszych — obszerniejszych studiów w tym samym kierunku pobudzić i zachęcić. Stoją one ponadto przypadkowo w ścisłym ze sobą związku pragmatycznym, albowiem rozprawa pana Gargasa znajduje w pracy dra Marchlewskiego uzupełnienie i ciąg dalszy. Pan Gargas pisze mianowicie o poglądach ekonomicznych w Polsce XVII w., a temat rozprawy dra Marchlewskiego odnosi się do wieku XVIII i staje już w wstępie do bieżącego stulecia.

Obie prace stwierdzają raz jeszcze znany ogólnie fakt, że społeczeństwo polskie jest pod każdym względem krańcowym w stosunku do dalszego Wschodu etapem posuwania się, rozwoju i lokalnego przystosowywania się prądów społecznych Zachodu, które — nawiasem powiedziawszy — wpłynęły bardzo na nadanie także społeczeństwu rosyjskiemu cech zachodnio europejskiej cywilizacji, pomimo zastrzeżenia się po dzień dzisiejszy wielu rosyjskich publicystów przed „zgniłą kulturą Zachodu“.

To krańcowe, pod względem kulturowym, europejskim — stanowisko Polski — występuje w rozwoju poglądów ekonomicznych w Polsce może najjaskrawiej na zewnątrz. P. Gargas dowodzi, że w czasie najwyższego rozwoju merkantyliżmu na Zachodzie (Colbert) — u nas system ten poglądów gospodarczych — toczył dopiero walkę z średniowiecznym systemem t. zw. kanonistycznym, a Waleryan Stroynowski (1816) jest — jak słusznie powtarza dr. Marchlewski za prof. Oczapowskim — „pogrobowcem fizyokratyzmu“, t. j. systemu poglądów ekonomicznych, podkopanego na Zachodzie stanowczo — już w końcu XVIII w. przez ekonomistów klasycznych (Adam Smith r. 1776). Kierunek kanonistyczny, *par excellence* — średniowieczny i feudalistyczny — odznaczał się wszędzie, a więc i w Polsce głębokim piętnem etycznym. *Mutatis mutandis* można go porównać z dzisiejszym t. zw. chrześcijańskim socjalizmem — przeniesionym jednak na grunt gospodarki naturalnej. Ta właśnie gospodarka — związana ściśle z feudalizmem, nadała poglądom kanonistycznym jaskrawe zabarwienie rolnicze, a tendencją etyczną chrześcijańska ubrała to zabarwienie w formę dogmatyczną. Według kanonistów jedyną chwalebna i „podobająca się Bogu“ czynnością gospodarczą człowieka jest rolnictwo; przeciwieństwo jest Bogu obojętne (*Deo non displicet*), handel zaś „podość się Bogu nie może“ (*Deo placere non potest*). Oprócz tego miał kierunek kanonistyczny ogólną cechę światopoglądową chrześcijańską, tj. dążenie ku zbawieniu wiecznemu i nie przywiązywanie się do dóbr tego świata. Wskutek tego wszelka działalność gospodarcza jest według kanonistów tylko „koniecznym złem“ (*malum necessarium*), a wszelka „czynność neguje błogi spokój“ (*negotium negat otium*), potrzebny do rozmyślenia o Bogu i życiu pozagrobowym. Czas — zdaniem kanonistów — jest dobrem ogólnem ludzkości, a więc nie wolno żądać zapłaty za wypożyczenia rzeczy — nie niszczyć się przez użytek. N. p. rola zużywa się, więc wolno żądać opłaty dzierżawnej, ale nie można tego uczynić z pieniędzmi, które nie mogą być inaczej użyte, jak przez wydanie ich. Z tego wychodząc stanowiska potępiał kościół wszelkie odsetki, a tem bardziej rozumie się — lichwę, w handlu zaś domagał się „sprawiedliwej ceny“, ba, nawet z góry narzuconej taryfy cen targowych. Zważywszy, że średniowiecznymi bankierami (lichwiarzami) i handlarzami byli przeważnie akatolicy, tj. Grecy, na Zachodzie zaś głównie Żydzi, jasnym się okazuje, że osławiona religijna nietolerancja średniowieczna — miała swe podstawy w stosunkach i poglądach wcale niereligijnych, lecz czysto materyalnych - ekonomicznych. Kanoniści polscy, mimo wyraźnej tendencji antysemitkiej — rozumieją jednak wcale dobrze źródło tego prądu i rozszerzają swój antysemityzm nawet na szlachtę (Zaremba, Mieczyski) mającą się handlu i wogóle zajęć nierolniczych. Taki szlachcic jest według nich także „żydem“. (Dok. nast.).

Dr. K. J. Gorzycki.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.